

Arabska wiosna, rzeź chrześcijan

Dziś, gdy Amerykanie opuścili Irak, chrześcijańskie wspólnoty w tym kraju - jedne z najstarszych na całym świecie - zmuszone są do exodusu na biblijną wręcz skalę. Uzbrojeni islamiści zamordowali w zeszłym roku w kościele w Bagdadzie 58 osób. Świeżo namalowane w świątyni graffiti ostrzega pozostałych przy życiu wiernych, że mogą być następni.

Około dwie trzecie spośród 1,4 miliona irackich chrześcijan uciekło już z kraju. Choć brytyjski rząd nie chce dostrzec tego problemu, na Bliskim Wschodzie szaleje nowe, straszliwe zło: czystki religijne. Ataki, których apogeum przypada na Boże Narodzenie, przeniosły się już do Egiptu, gdzie islamscy fundamentaliści podkładają ładunki wybuchowe pod kościoły koptyjskich chrześcijan.

W Tunezji mordowani są księża, zaś libańscy maronici po raz pierwszy w historii stali się celem zamachów bombowych. Chrześcijanie w Syrii, którzy wycierpieli jak mało kto pod rządami reżimu Assada, dziś modlą się o jego przetrwanie. Jeżeli tyran upadnie i zatriumfują islamiści, prześladowania mogą gwałtownie się nasilić.

Traktowanie chrześcijaństwa jako obcej arabskiemu światu zarazy wydaje się osobliwe: jest to wszak bliskowschodnia religia, z powodzeniem zaszczerpiona pogańskiemu Zachodowi. Stopy chrześcijan nie stąpały w starożytności po zielonych wzgórzach Anglii. Boże Narodzenie to bliskowschodnia opowieść o dziecku Żydówki, odwiedzionym w żłóbku przez trzech irańskich mędrców, które potem musiało uciekać do Egiptu przed rzymskimi prześladowaniami.

Więcej na: onet.pl